

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2018.04.23>

Szymon GĘBUŚ

<https://orcid.org/0000-0002-6389-3315>

Jilin Huaqiao University of Foreign Languages

e-mail: szymon_gebus@interia.pl

Śladami cierpienia i traumy

[rec.] Katarzyna Bielas, *Tropiciel złych historii. Rozmowa z Martinem Pollackiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012, ss. 317

Austriacki twórca Martin Pollack to pisarz w Polsce dobrze znany i nad wyraz doceniany, tyleż z racji swych świetnych, tłumaczonych u nas tekstów (z nieznacznymi wyjątkami, ukazały się w naszym kraju translacje wszystkich jego książek) i zauważalnej obecności w polskich mediach (przede wszystkim z okazji udzielanych wywiadów prasowych), co z powodu zapalonego polonofilstwa i wieloletniej już, zażyłej przyjaźni z naszym krajem. Pollack urodził się w 1944 roku w rodzinie beznadziejnie pogrążonej w ideach narodowego socjalizmu. Wbrew woli i sugestiom bliskich, a w zgodzie z własnymi zainteresowaniami, jako kierunek swoich studiów wybrał m.in. slawistykę, by z biegiem lat zdobyć sławę przede wszystkim jako twórca świetnej prozy dokumentarnej, pierwszorzędnych reportaży w stylu tzw. *creative non-fiction*. Dziś, po wielu latach szeroko zakrojonej twórczej działalności, Martin Pollack osiągnął zasłużoną sławę nie tylko jako wybitny pisarski twórca, publicysta, propagator i tłumacz polskiej literatury (uhonorowany takimi laurami jak m.in. Nagroda im. Karla Dedeciusa, Nagroda Kulturalna Górnej Austrii w dziedzinie literatury czy Nagroda Translatorska dla Tłumaczy Ryszarda Kapuścińskiego), ale również jako wciąż aktywny komentator i trzeźwy krytyk rzeczywistości społeczno-politycznej Europy, jako ucieleśniający Arystotelesowski model *vida activa* Europejczyk, żywo zainteresowany życiem publicznym i usiłujący nań w miarę możliwości, ze swojej uprzywilejowanej pozycji znanej osoby publicznej,

wpływać. Najnowszą publikację książkową, dotyczącą tego twórcy, stanowi powstały w wyniku współpracy pisarza z Katarzyną Bielas wywiad-rzeka pt. *Tropiciel złych historii. Rozmowa z Martinem Pollackiem*.

Zazwyczaj, wszelkie wyczerpujące i profesjonalnie przeprowadzone ‘superwywiady’ stanowią nie lada gratkę dla miłośników indagowanego rozmówcy; aczkolwiek w tym przypadku, czytelnicy już zaznajomieni z twórczością pisarską i publicystyczną Pollacka znajdują w tym obszernym tekście, naturalną siłą rzeczy, wiele wypowiedzi dotyczących zagadnień już przez pisarza w jakikolwiek sposób poruszonych np. we wcześniejszych wywiadach, publikowanych niejednokrotnie na łamach licznych tytułów polskiej prasy. Znajdziemy więc w nim m.in. sentymentalnie zabarwione wspomnienia ze szkoły Felbertal, opowieści o dzieciństwie spędzonym w Linzu i Amstetten, nazistowskiej atmosferze rodzinnego kręgu, zbrodniach jego biologicznego ojca Gerharda Basta, współpracy ze *Spieglem*, przygodach związanych z Polską (pobyty na stypendium studenckim, przyjaźń z Ryszardem Kapuścińskim, uznanie za *persona non grata* itd.) i wiele innych; to wszakże, co zostało zatomizowane i porzucane po różnych wcześniejszych wywiadach, znajdujemy tutaj w swoistym homogenicznym podsumowaniu, połączonym jednakże częstokroć z rozwijającym spojrzeniem na dane zagadnienie w szerszym kontekście własnego życia i twórczości. Z drugiej jednak strony, co należy zaliczyć do oczywistych zalet tej pozycji, można w obszernych wypowiedziach Pollacka znaleźć także coś nowego i niezwykłego, zaskakującego nawet dla czytelników lepiej znających tego pisarza; wśród takich fragmentów tego wywiadu znajdują się np. wspomnienia o pobycie w Izraelu w latach sześćdziesiątych (w rozdziale *Ciach, ciach, parę ciosów*, s. 81–95). Do takich swoistych nowości, stanowiących zarazem jedne z najbardziej frapujących i pozytywnie zaskakujących elementów książki, należą także (nawet jeśli stosunkowo skromne, co wszakże jest dość zrozumiałe) wynurzenia pisarza odnośnie do jego życia prywatnego, rodzinnego, wypowiedzi na temat własnego charakteru czy osobowości.

Za być może najistotniejszy zaś atut *Tropiciela złych historii* należy przypuszczająco uznać fakt, że jego uważna lektura ułatwi ogarnięcie genezy i przyczyn dość przecież wyraźnie określonej postawy życiowej i artystycznych zainteresowań Pollacka. Ich źródła należy bowiem szukać w jego dzieciństwie, kontekstacji faszystowskich inklinacji w jego rodzinnym środowisku oraz w pobycie w szkole w Felbertal, który w istotnym stopniu zrodził jego zainteresowanie Europą Wschodnią. Książka ta ułatwi zatem także i zrozumienie, dlaczego Pollack alergicznie reaguje na przejawy ksenofobii i nietolerancji, wskazuje na odradzający się współcześnie, w zmutowanych formach, nacjonalizm i antysemityzm, krytykuje austriacką amnezję i brak rozliczenia z haniebną przeszłością, wykazuje zamiłowanie do mniejszości narodowych, tak widoczne w jego publicystyce¹,

¹ Np. w tekście *Między Bocksdorfem a Stegersbachem*, ze zbioru *Dlaczego rozstrzelali Stanisławów* (Wołowiec 2009), czy w eseju *Nie ma tablicy dla Romów. O pamięci i milczeniu w Burgenlandzie*, z tomu *Topografia pamięci* (Wołowiec 2017).

lubuje się w przedstawianiu losów żydowskich, czy też np. piętnuje proceder sprzedawania na aukcjach internetowych odrażających nieraz zdjęć, wykonanych podczas wojny w gettach. Posłuży zatem za klucz oraz biograficzne tło do jego wielowymiarowej i bogatej, choć raczej klarownie samookreślonej tematycznie i światopoglądowo twórczości.

Przy tej okazji, warto wskazać na zasadnicze cechy artystycznej postawy Pollacka; jego pisarstwo nie opiera się bowiem na motywacjach politycznych czy ideologicznych, ale wybitnie humanistycznych. Wynika zatem z przejęcia się niejednokrotnie pokrętnymi i pełnymi cierpienia ludzkimi losami, z niekłamane go zainteresowania dziejami zarówno zbiorowych, jak i, przede wszystkim, indywidualnych ofiar katastrofalnych wydarzeń (głównie) XX wieku. Sensem pracy tego pisarza jest więc, zgodnie z jego własnymi słowami z wywiadu, ‘oddać ofiarom ich historię, twarze, nazwiska’ (s. 49). W tej wiwisekcji przeszłości Austriaka najbardziej interesują pojedyncze losy i wydarzenia, bo one nie tylko dają okazję do pochylenia się nad jednostkową dolą, ale też bardziej przejrzyste i namacalnie pozwalają zrozumieć wielowymiarową całość historyczną; autor mocno wierzy więc w siłę oddziaływania ‘indywidualnych’ obrazowań na czytelnika². W każdym przypadku Martin Pollack broni się przed wygodnym zapominaniem czy to o jednostkowej czy o zbiorowej przeszłości i prowokuje do rozmyślań nad nią. Rozliczenie się z nią ma zaś znaczenie zgoła dlań fundamentalne; stanowi bowiem wstępny warunek do intersubiektywnego i internacjonalnego porozumienia, które z kolei można osiągnąć wyłącznie na drodze uczciwej i wyrozumiałej wobec innych wymiany opinii i doświadczeń. Takie swego rodzaju artystyczne *credo* sformułował Pollack być może najdobitniej w ostatnim akapicie swego tomu zbiorowego *Topografia pamięci*:

Badanie historii – własnej, ale także cudzej, bez żadnych uprzedzeń, jest najważniejszym warunkiem zrozumienia samego siebie, znalezienia własnej tożsamości – i spotkania się z innym na równym poziomie. Bez historii nie da się tego zrobić. Nigdy nie wolno nam ulec pokusie, by chcieć wyrzucić za burtę ówczesne narodowe narratywy, chcieć je wymazać z pamięci, ponieważ boimy się, że gdy się z nimi skonfrontujemy, mogą coś popsuć, stać się przeszkodą. Wszystko musi zostać powiedziane, spisane, nawet jeśli jeszcze dziś może być bolesne. Wszystkie historie muszą zostać opowiedziane, nie wolno przemilczeć żadnej tragedii. Musimy jednak stale przy tym pamiętać, żeby nie stracić z oczu naszego celu, którym jest zrozumienie innego, zaakceptowanie go takiego, jaki jest, z całym ciężarem jego historii (s. 239).

O tyle warto tutaj przytoczyć te słowa, że z wywiadu przeprowadzonego przez Katarzynę Bielas systematycznie i dość jednoznacznie wyłania się postać człowieka i twórcy wiernemu powyższemu przesłaniu; twórcy zatem dążącego, w miarę dostępnych możliwości, do produktywnego przypominania, ‘odkurza-

² Jak bowiem stwierdził np. w jednym z wcześniejszych wywiadów: ‘Sześć milionów to Wielka Liczba, ale na przeciętnym człowieku wrażenie czynią tylko małe liczby, los Halsmannów czy Bastów’. Martin Pollack, *Głowa Morducha Halsmanna* (wywiad), „Tygodnik Powszechny”, nr 29, 17.07.2005, s. 14.

nia' zapomnianej czy zaniebanej, a niekiedy wstrząsającej i okrutnej przeszłości. Takie też inklinacje artystyczne Pollacka zostały na różne sposoby zrealizowane w jego głównych utworach prozatorskich, wspomnianych w różnorodnych odniesieniach (aczkolwiek bez ścisłego respektu dla chronologii ich publikacji) w kolejnych partiach książki.

Rozmowa z Pollackiem, wyczerpująca (ze strony pisarza) i w odpowiednim, przyzwoitym stopniu dociekliwa (ze strony autorki), przeprowadzona została wszak w sytuacji trudnej i granicznej. Podeszły bowiem wiekiem i, jak się w końcowych partiach książki okazuje, chory na raka twórca przyznaje, że trudno mu ocenić, ile życia jeszcze mu zostało. Niewykluczone, sugeruje, że tylko 'dwa, trzy czy cztery lata' (s. 280). Bardzo zatem możliwe, że kruszące się zdrowie i upływający nieubłaganie czas udaremnią realizację kolejnego zamiaru twórczego Pollacka – książki poświęconej ciotce Pauline Bast, siostrze dziadka pisarza; jedynej osobie w rodzinie, jak zauważa Katarzyna Bielas, 'która nie była nazistką' (s. 170). Wiemy zatem, że zamiar ten, nawet jeśli zostanie zrealizowany (na co bądź co bądź, liczymy), będzie najprawdopodobniej ostatnią (ważką) pracą austriackiego pisarza.

Jego najnowsza zaś praca czyta się bardzo płynnie; interlokutorzy współpracują ze sobą bardzo sprawnie, w swobodnej, braterskiej acz luźnej i niewymuszonej atmosferze rzeczowej przy tym wszystkim rozmowy. Mimo to, czytelnicy zafascynowani przede wszystkim pisarstwem Pollacka, samym w sobie, i nastawieni na zdobycie nowej w tej kwestii wiedzy, mogą odczuć niejaki niedosyt od autorskich analiz i komentarzy odnośnie do własnych dzieł. Tych bowiem, istotnie, mogłoby bowiem pojawić się w wywiadzie więcej, wtedy też mogłyby one zostać jeszcze bardziej pogłębione, np. wnikając w sferę poetologiczną tekstów, czy odsłaniając tajniki pracy nad kolejnymi etapami ich uformowywania, itp. Wydaje się zatem, że ten wywiad to, niestety, troszkę zaprzepaszczona szansa na podarowanie czytelnikom także tego rodzaju pogłębionej 'alchemicznej' wiedzy, i że autorka powinna była nieco wnikliwiej kierować tok rozmowy w celu jej przedstawienia, korzystając z nadarzających się przecież ku temu w wypowiedziach Pollacka okazji. Kolejną (i ostatnią już) wątpliwość można odnieść do wkomponowanych w tekst fotografii. Pełnią one w nim funkcję przede wszystkim ilustrującą główny, werbalny wywód książki. Mniej lub bardziej dokładnie z nim zsynchronizowane, w zasadzie przyzwoicie go zatem odzwierciedlają bądź też doinformowują wizualnie. Powstaje mimo to wrażenie, że zdjęcia te, niekiedy rzeczywiście frapujące i pouczające, mogły zostać włączone w tekst jeszcze nieco obficie, a ponadto – przede wszystkim – wybrane trafniej.

Mimo tych (w kontekście całej pracy, nieznaczących przecież) możliwych niedoskonałości, dokonanie polsko-austriackiego tandemu to pozycja niezwykle cenna. Merytorycznie bogata i rzetelnie wykonana, rzeczowo 'suplementująca' zarówno twórczość Pollacka, jak i, co ponownie warto podkreślić, swoiście

podsumowująca, bo scalająca w pewną ujednocającą całość jego różnorakie wypowiedzi w wywiadach, na przestrzeni wielu lat wielokrotnie wygłaszane w polskich oraz zagranicznych mediach. Dlatego też to książka także bardzo ważna, a dla pełniejszego zrozumienia osoby i twórczości Pollacka – wręcz nieodzowna. Wielkie *résumé* wielkiego twórcy.